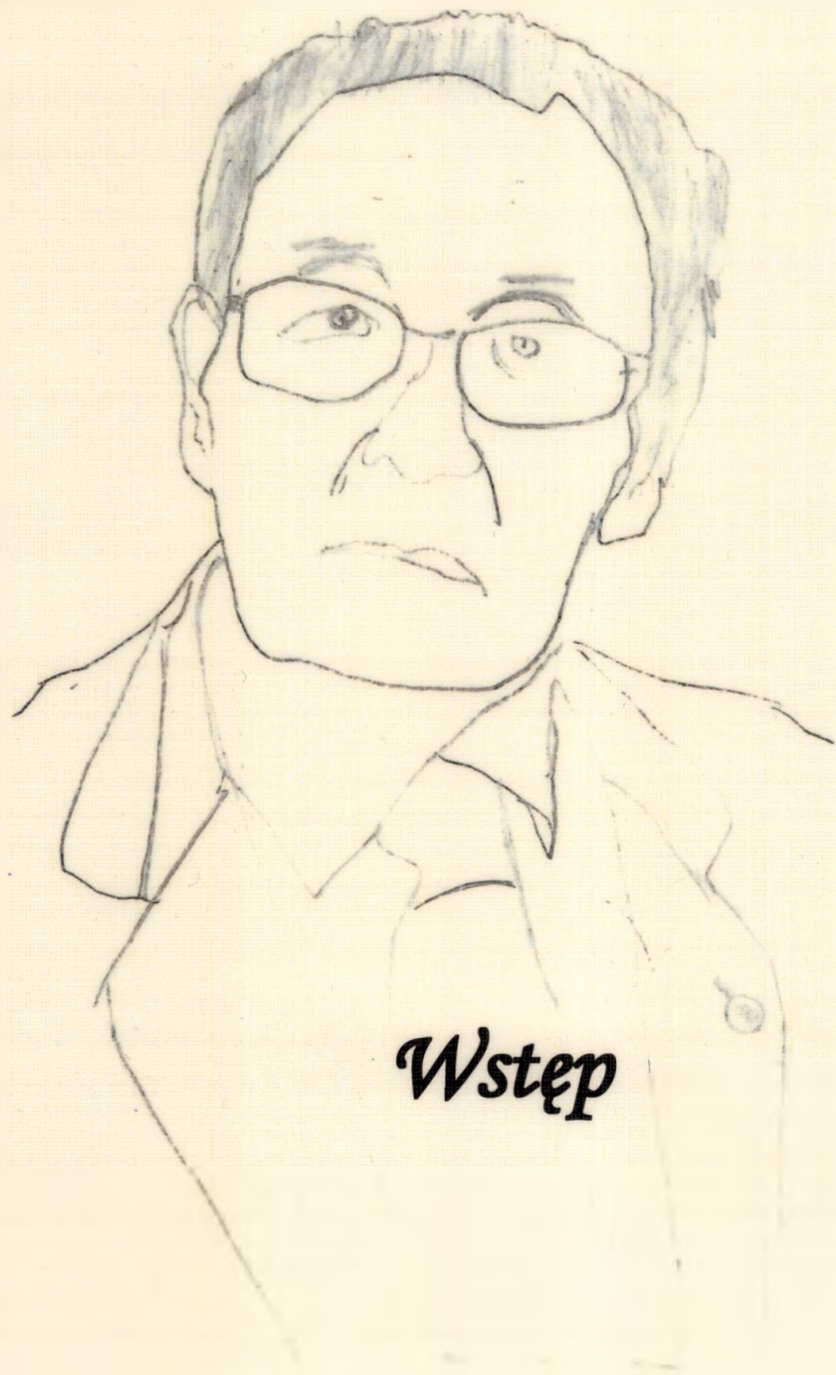




**Suwalskie
ślady Wajdy**



Andrzej Wajda, wybitny reżyser nagrodzony Oscarem za całokształt twórczości - był związany z Suwałkami, ponieważ stąd pochodził. Tu także rozpoczął i przez lata prowadził swoją działalność polityczną i społeczną. Od roku 1989 zaznaczał swoją obecność w naszym mieście.

Zapraszamy do spaceru po Suwałkach jego śladami...



*Budynek przy ulicy Wojska Polskiego 27,
w którym 6 marca 1926 roku urodził się Andrzej Wajda
(fot. Marcel Maziewski kł. 6c)*



Rozdział I

Andrzej Wajda

senatorem

4 czerwca 1989r.

W suwalskim piśmie „Krajobrazy” (nr 39 z 1989 r., artykuł „Senator w szkole”) czytamy:

- Dlaczego został pan senatorem właśnie z naszego województwa? - to jedno z pytań z sali.*
- Ponieważ stąd pochodzę, a pan Wałęsa uznał, że to właśnie może zyskać mi sympatię wyborców. Ja z kolei uważałem, że powinienem się zgodzić dla dobra sprawy.*

SOLIDARNOŚCI



GŁOSUJ NA

ANDRZEJA WAJDĘ

KANDYDATA DO SENATU

LECH WAŁĘSA

Plakat wyborczy A. Wajdy, który starał się o mandat senatora z ówczesnego województwa suwalskiego w wyborach parlamentarnych 4 czerwca 1989r. W wyborach tych otrzymał najwyższą liczbę głosów i został senatorem.

Jako senator A. Wajda wspierał starania suwalskich działaczy kulturalnych o stworzenie - w jeszcze wojewódzkim mieście - stałej sceny teatralnej. Sam zaproponował sprowadzanie najlepszych zespołów ze znakomitymi przedstawieniami. Miały się one odbywać w sali konferencyjnej ówczesnego Urzędu Wojewódzkiego (dziś - PUZ w Suwałkach).

Przedstawienie inauguracyjne - „Lekcja polskiego” Anny Bojarskiej, w którym występowała para wybitnych aktorów: Joanna Szczepkowska i Tadeusz Łomnicki - zostało przyjęte przez suwalczan entuzjastycznie. Niestety – działalność ta nie była kontynuowana.

O teatrze w Suwałkach marzono od dawna. Stanisław Tym próbował nawet swe marzenia realizować. Niedługo po osiedleniu się na Suwalszczyźnie, podjął starania o zmianę planów budowy sali Urzędu Wojewódzkiego. — o przekształcenie jej z konferencyjnej w teatralną. Miał to być pierwszy krok w kierunku stworzenia w województwie stałej sceny. Potem jeszcze kilku miejscowych, ambitnych, młodych ludzi próbowało sprawę rozdmuchać, ale, jak wiadomo, nic z tego nie wyszło. Zabrakło autorytetu i konsekwencji.

Nadzieja zrodziła się z chwilą wyboru na senatora ziemi suwalskiej **Andrzeja Wajdy**. Nadziei towarzyszył sceptycyzm: czy tak znany artysta, wielki reżyser, zechce sobie zwracać głowę Suwałkami? Ale Andrzej Wajda sam zaproponował występy profesjonalnych scen. „To jest to mogę dla was zrobić” — powiedział swoim wyborcom.

Dzisiaj inaugurację sezonu teatralnego w Suwałkach mamy już poza sobą. Nikt nie przypuszczał, że senator tak szybko wywiąże się z obywatelstwa.

W swoim krótkim liście do widzów, odczytanym podczas pierwszego teatralnego wieczoru przez żonę — **Krystynę Zachwałowicz**, napisał m. in.: „Mówi się dziś dużo o niechętnym, biernym stosunku polskiego społeczeństwa do kultury, a w szczególności do teatru. Nie chcę w to wierzyć, nie wierzę...”

Myślę, że chyba dlatego na początek zaproponował suwalskiej widowni nie komedię, nie coś blahego, lekkiego, a właśnie „Lekcję polskiego”. Sztuka swoje powstanie zawdzięcza w dużej mierze odtwórcy głównej roli — **Tadeuszowi Łomnickiemu**.

— Trafiałem kiedyś na piękny esej o Kościuszcze — powiedział aktor. — Podsunąłem go **Annie Bojarskiej** — bardzo zdolnej, młodej pisarce. Jej się też ten tekst spodobał. Postanowiła napisać scenariusz w oparciu o esej. Kiedy był gotowy, zainteresowałem nim **Andrzeja Wajdę** i **Zygmunta Hübnera**. Wiosną 88 roku w Teatrze Powszechnym w Warszawie odbyła się premiera sztuki. Była ona jednocześnie debiutem teatralnym **Anny Bojarskiej**.

„Lekcja polskiego” to rzecz o **Tadeuszu Kościuszcze**, o ostatnich latach jego życia, spędzonych w niewielkim miasteczku Solura, na południu Szwajcarii. Dla przeciętnego Polaka życie Kościuszki kończy się wraz z klęską pod **Maciejowicami**. Naród, nie mogąc pogodzić się z niewolą ciężko ranionego Naczelnika, uznaje go za zmarłego.

Jednocześnie otacza go kultem, wraz z upadkiem insurrekcji rodzi się jego legenda. Obraz starego, niedołężnego człowieka, który zamiast wymachiwać szablą haftuje, maluje i komponuje niepoważne walce, burzy tę legendę. Dlatego Polacy nie chcą wiedzieć, że w ogóle żyje, nie interesują się jego losem.

A kiedy **Kościuszko** umiera są zawiedzeni, bo skończył zwyczajnie, cicho, bez fanfar, nie na polu chwały.

„Lekcja polskiego” to bolesne dla Polaków zderzenie kultywowanych przez nas mi-

tów z oceną tych samych wydarzeń, dokonywanych przez obcych. „Niech no tylko jeden Polak spadnie z konia, to cały świat musi się o tym dowiedzieć” — mówi młoda Szwajcarka do **Kościuszki**.

Sztuka **Anny Bojarskiej** napisana została właściwie dla dwóch aktorów. Przez dwie godziny toczą się na scenie rozmowy między **Emilią Pattey** — **Joanna Szczepkowska**, a **Kościuszką** — **Tadeuszem Łomnickim**. Przedstawienie wymaga skupienia i pewnego obycia teatralnego, nie jest

najłatwiejsze w odbiorze. Ale suwalska widownia przyjęła je znakomicie. Sztuka się podobała — publiczność pożegnała aktorów długą owacją.

Zbigniew Filipkowski z suwalskiego Komitetu Obywatelskiego, organizator przedsięwzięcia teatralnych obawiał się, że będą problemy z rozprawieniem biletów — informacji o przedstawieniach praktycznie nie było. Tymczasem rozeszły się nie wiadomo kiedy. Zamawiali je ludzie z **Białegostoku**, **Augustowa**, **Węgorzewa**. Takiego zainteresowania spektaklem nikt się nie spodziewał. Nieważne, że część widowni przyszła dla **Wajdy** i aktorów, ważne że ludzie, mając okazję spotkania ze sztuką, z tej okazji zechcieli skorzystać.

Dalsze plany dotyczące rozpoczętego sezonu wyglądają imponująco. Obejrzymy prawdopodobnie inne sztuki reżyserowane przez **Wajdę**: „**Zbrodnię i Karę**” w wykonaniu zespołu **Teatru Starego**, „**Antygonę**”. Obejrzymy je pod warunkiem, że w sali dokonane zostaną przeróbki polegające m.in. na pogłębieniu sceny, przemalowaniu jej na czarno, wymianie kotar, zrobieniu prawdziwej reżyserki, założeniu rampy do światła. Adaptacja sali to warunek podstawowy. Od tego, kiedy zostanie wykonana zależy termin następnego spotkania.

Dalsze plany nie dotyczą wyłącznie Suwałk. Najlepsza chyba sala teatralna w województwie posiada **Elk**. I właśnie elcka scena będzie prawdopodobnie miejscem większych przedstawień.

Prezentując je, nie sposób pominąć kwestii finansowych związanych z ich realizacją. Dwa przedstawienia „**Lekcji polskiego**” kosztowały 6 mln zł, wpływy z biletów wyniosły 1,5 mln. Dotował imprezę prezydent, wojewoda, spółka „**Daniel's**”, **Fabryka Mebli WDK** zapewnił transport. Aby jednak za każdym razem nie szukać sponsorów, aby wszystkim — również osobom prywatnym — umożliwić udział w finansowaniu tego rodzaju przedsięwzięć kulturalnych, **Andrzej Wajda** zamierza powołać specjalną fundację. Realizując swoje suwalskie plany przywraca także teatrowi jego prawdziwą naturę. Od wlezków teatr wyjeżdżał na prowincję, szukał tam swojej widowni. Ostatnim z wielkich polskich artystów, którzy upatrywali w tym szczególną misję teatru, był **Kazimierz Osterwa**. **Wajda** jest jakby jego kontynuatorem.

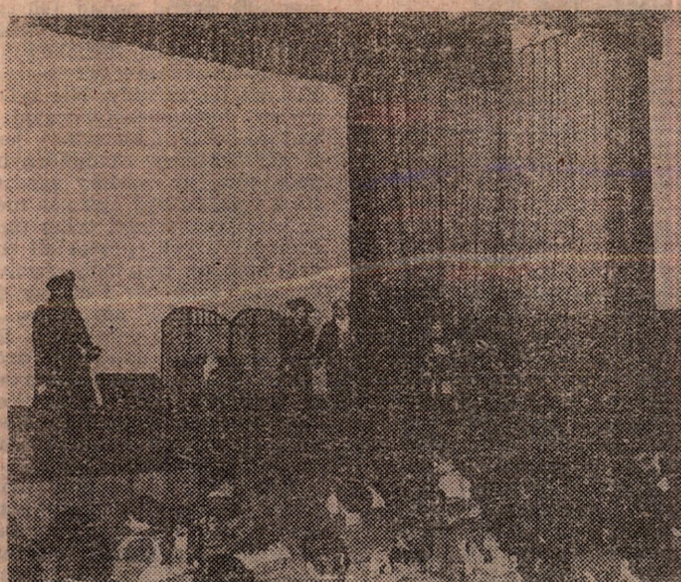
LEKCJA POLSKIEGO

*Suwałki potrzebowały
tej lekcji
i czekają na więcej*

*Dzisiejszy wieczór teatralny, w czasie którego obejrzyście państwo sztukę **Anny Bojarskiej** o **Tadeuszu Kościuszcze** pt. „**Lekcja polskiego**”, jest początkiem „**Sezonu teatralnego**”, który mam nadzieję, odbywać się będzie corocznie w Suwałkach i innych miastach Regionu „**Pojezierze**”. Jest to realizacja mojego zobowiązania wobec moich wyborców, którzy zechcieli widzieć mnie senatorem tej ziemi.*

*Mówi się dziś dużo o niechętnym, biernym stosunku polskiego społeczeństwa do kultury, a w szczególności do teatru. Nie mogę, nie chcę pogodzić się z takim poglądem. Ten sezon teatralny zaprojektowałem z głębokim przekonaniem, że widownia nasza istnieje — czeka tylko na teatr, który potrafi poruszyć jej serce i ożywić. Będziemy się starać sprostać temu zadaniu. Dlatego pozwólcie, że dziś podziękuję serdecznie **Tadeuszowi Łomnickiemu** i **Joannie Szczepkowskiej**, całemu zespołowi **Teatru Powszechnego**, organizatorom i sponsorom tego pierwszego spotkania. Przykro mi, że nie mogę być dzisiaj z Wami, w ten tak ważny dla mnie wieczór. Ale realizacja filmu o doktorze **Korczaku** uniemożliwia mi przyjazd. Tą więc drogą pozwałam sobie ogłosić rozpoczęcie „**Sezonu Teatralnego**”.*

Andrzej Wajda



Fot. R. Łysonek

J. HOFMANN-DELBOR



Fot. R. Lysonek

SENATOR W SZKOLE

Kronikę założono niedawno. Pierwsze kartki są puste. Na następnych — wycinek z gazety, zapis o zebraniu komitetu organizacyjnego, formalne „przyzwolenie” z kuratorium oświaty i wychowania. Najświeższy zapis jeszcze polyskuje czernią atramentu: Z okazji spotkania ze szkołą Nr 1, która przyjmuje Dumne Imię Marszałka Józefa Piłsudskiego — Andrzej Wajda, Suwałki, 7. 09. 89.

Senator wizytuje suwalską „jedynekę”. Nie kierował się sentymentem, bo do tej szkoły nie chodził. Powód jest inny. Andrzej Wajda, senator Ziemi Suwalskiej (jak chcą jedni; zdaniem innych — senator z województwa suwalskiego) — zgodził się być honorowym przewodniczącym Społecznego Komitetu nadania Szkole Podstawowej Nr 1 imienia Józefa Piłsudskiego.

Komitet powstał parę miesięcy wstecz i chciałby zorganizować uroczysty „chrzest” w listopadzie, na Święto Niepodległości. W 55. rocznicę rozpoczęcia zajęć w tym budynku i poświęcenia wówczas sztandaru.

Wizycie nie towarzyszą specjalne przygotowania. Najpierw kawa w gabinecie Walentyny Gierul i zapoznanie gościa z historią szkolnego sztandaru (zaginął w latach sześćdziesiątych, niedawno odnalazły się w prywatnym mieszkaniu najważniejsze fragmenty: godło państwowe z jednej i Matka Boska Ostrobramska z drugiej strony płachty proporca; wycięte i oprawione w ramy, udawały to, czym nigdy nie były — ściennie obrazki). Potem odwiedziny w Izbie Tradycji bliźniaczej „dwójki” (dwa piętra wyżej) Andrzej Wajda ogląda tu również przedwojenny sztandar, zwrócony szkole w maju tego roku. Ten, dla odmiany zachował się w całości. Można porównać wymiary, tkaninę i inne szczegóły.

Z półgodzinnym opóźnieniem senator Wajda udaje się na spotkanie z kadrami pedagogicznymi szkoły. Kwiaty, prezentacja — i gość ma głos.

Zastrzega się na wstępie, że oświata nie jest jego domeną, więc nie może gospodarzom niczego wyjaśniać ani obiecywać. Mówi dalej o wzruszeniu (wszak tu się urodził, tu jego ojciec był oficerem w 41 pp), o potrzebie nawiązywania do tradycji, o trafnym wyborze patrona dla szkoły.

— Jeśli tylko jest taka potrzeba i są możliwości, nie odkładajcie uroczystości do przyszłego roku — sugeruje.

Ta uwaga dotyczy wątpliwości komitetu, czy warto nadać imię, skoro nie będzie jeszcze gotowy odnowiony sztandar. Andrzej Wajda zadeklarował wprawdzie, że uruchomi swoje znajomości, by rzecz całą jak najszybciej sfinalizować, ale zostały tylko dwa miesiące. Mało. Zabiera oba cenne fragmenty proporca do Warszawy. Może się uda.

— Kiedy oświata przestanie być kopciuszką, kiedy nauczyciele będą mogli spokojnie zająć się pracą, zamiast wykiłbać się o grosze? Kiedy skończą się absurdalne rządy ministerstwa oświaty? — padają pytania.

Senator wyjaśnia, że odpowiedział komisja senacka już się tymi sprawami zajmuje, że nowy rząd wkrótce powinien zacząć uzdrawiać sytuację, że zasadniczy przełom powinien nastąpić po wyborach do samorządu w przyszłym roku.

— Szkoła, oświata w ogóle, powinny być oddzielone od partii i polityki. Powinny uczyć i wychowywać, a nie robić politykę — odpowiada.

W kilka minut później ponownie siada za pustym stołem przydzielonym, a po prezentacji przenosi się z krzesłem tuż przed rzędy słuchaczy. Na ławkach i krzesłkach siedzą teraz uczniowie.

— Piłsudski jest to postać — myślę — dobra właśnie na dzisiejsze czasy — mówi. — Warta tego, by ją stawiać za wzór.

Wedle obietnicy złożonej wcześniej w gabinecie dyrektorki, na szkolnych ścianach zawisną wkrótce podobizny Marszałka. Takie, jakie wisiały w szkolnych salach w latach międzywojnia. Duże, planszowe fotografie: Marszałek na koniu, przy grobie Nieznanego Żołnierza, na defiladzie.

— Dlaczego został Pan senatorem właśnie z naszego województwa? — to jedno z pytań z sali.

— Ponieważ stąd pochodzę, a pan Wałęsa uznał, że to właśnie może zyskać mi sympatię wyborców. Ja z kolei uważałem, że powinienem się zgodzić dla dobrej sprawy.

Kończy się spotkanie. Senator, z tarczą szkolną przypiętą do kłapy marynarki, opuszcza budynek szkoły, która wkrótce będzie nosić imię Pierwszego Marszałka Rzeczypospolitej.

(KS)



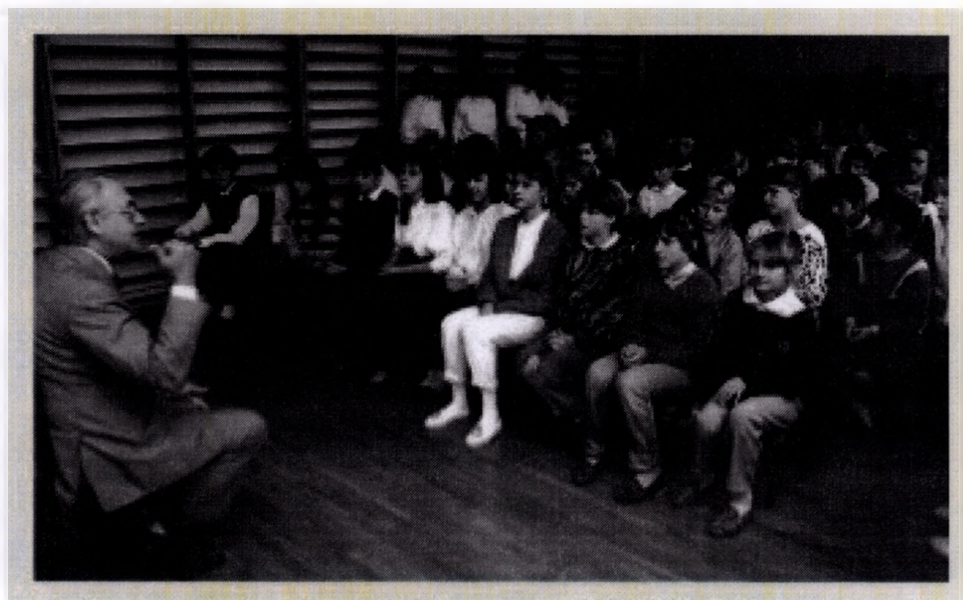
Rozdział II

*Nadanie sztandaru i imienia
Józefa Piłsudskiego
Szkołe Podstawowej nr 1
11 listopada 1989r.*

Jako senator Ziemi Suwalskiej - Wajda został honorowym przewodniczącym Społecznego Komitetu nadania Szkole Podstawowej nr 1 imienia Józefa Piłsudskiego.

W związku z tym wydarzeniem dwukrotnie pojawił się w suwalskiej „jedynce” - najpierw na spotkaniu z nauczycielami i uczniami, podczas którego min. zadeklarował pomoc w odnowieniu przedwojennego sztandaru i namawiał do zorganizowania uroczystości 11 listopada, a potem na samej uroczystości. O tej pierwszej wizycie tak min. piszą „Krajobrazy” w cytowanym wcześniej artykule „Senator w szkole” :

Wizycie nie towarzyszą specjalne przygotowania. Najpierw kawa w gabinecie Walentyny Gierul [oryginalna pisownia] i zapoznanie gościa z historią szkolnego sztandaru (...). Potem odwiedziny w Izbie Tradycji bliźniaczej dwójki (dwa piętra wyżej). Andrzej Wajda ogląda tu również przedwojenny sztandar, zwrócony szkole w maju tego roku.



*Spotkanie z uczniami Szkoły Podstawowej nr 1
7 września 1989r.*

Pani Ewa Brzozowska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w rozmowie z uczennicami kl. VI c, Łucją Pająk i Julią Staranowicz, tak wspomina uroczystości związane z nadaniem sztandaru i imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego:

„W 1989r. była bardzo duża uroczystość. Tutaj, w naszej szkole, mieściła się Szkoła Podstawowa nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Bo wiecie, że przed wojną były dwie szkoły - męska i żeńska, jedynka i dwójka. W 1989r. pan Andrzej Wajda gościł w szkole, ponieważ na własny koszt odnowił przedwojenny sztandar Szkoły Podstawowej nr 1. Czyli my teraz korzystamy z repliki, sztandar został po raz wtóry zrobiony, żeby starego (który był przechowywany w kawałkach i np. elementy Matki Boskiej Ostrobramskiej zostały jakby whaftowane do nowego tła) nie niszczyć. On był po prostu za stary na odnowienie. Pan Andrzej Wajda ten sztandar przywiózł tutaj, do szkoły. Był kurator oświaty i władze miejskie z Suwałk. Sztandar został oficjalnie przywrócony i przywrócono szkole imię marszałka Józefa Piłsudskiego.”



Wizyta Andrzeja Wajdy 11 listopada 1989r.





Rozdział III

**„Pan Tadeusz”
na Suwalszczyźnie**

9 – 10 lipca 1998r.

Latem roku 1998 Andrzej Wajda z ekipą filmowców zjawiał się na Suwalszczyźnie – dokładnie w Smolnikach – aby w pięknych plenerach sfilmować sceny przemarszu wojsk napoleońskich – ważne sceny realizowanej właśnie przez niego ekranizacji „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Stało się to sensacją, rozpisywała się o działaniach reżysera cała regionalna prasa. A piękne zdjęcia rozślawiły nasz region, bo wajdowski obraz na podstawie epopei narodowej – oglądali wszyscy.

WTOREK
7.07.1998

DZIENNIK
REGIONALNY
BIAŁYSTOK
ŁOMŻA
SUWAŁKI
Nr 129 (14034)
Nakład 19 000 egz.

70 gr

GAZETA Współczesna

Za kilka dni na Suwalszczyźnie będzie Soplicowo

Epopeja w Smolnikach



To już nie są przypuszczenia. Andrzej Wajda zdecydował się kręcić niektóre sceny „Pana Tadeusza” w Smolnikach, na terenie Suwalskiego Parku Krajobrazowego.

Zmontowana przez ekipę techniczną przydrożna kapliczka, z przycupniętym nieopodal wiejskim cmentarzykiem stanowiąc będą tło dla bryczki, którą Tadeusz (Michał Żebrowski) zajeżdża pod dwór w Soplicowie. Tak właśnie zaczyna się pierwsza księga Mickiewiczowskiej epopei.

Poszukiwanie plenerów do filmowej, albo jak kto woli wajdowskiej, wersji „Pana Tadeusza” od początku owiane było tajemnicą. Podobnie jednak, jak w przypadku Sierpca na Mazowszu, nie udało się ukryć przygotowań trwających właśnie w Smolnikach na Suwalszczyźnie.

Andrzej Wajda nie dokonał wyboru w ciemno. Smolniki znał od dawna, bywał tu podczas pierwszych „wolnościowych” wyborów w 1989 r. Kto dziś zmierzy, ile ludzkiej sympatii przysporzył mu udział w słynnych mszach proboszcza Stanisława Gądomskiego, na które ciągnęły wówczas tłumy z całego woj. suwalskiego. W każdym razie Wajda senatorem został.

– Niestety, wójt pojechał do Warszawy, ale faktycznie coś nam się obi-

ło o uszy, że byli tu filmowcy – mówią enigmatycznie w Urzędzie Gminy w Wiżajnach.

Enigmatycznie, ponieważ warszawska ekipa, zanim przeszła do konkretów na temat filmu, przede wszystkim prosiła o dyskrecję. Nikomu, a zwłaszcza filmowcom, nie jest potrzebny tłum gapiów i wataha natrętnych dziennikarzy.

Wójt Wiesław Pruszyński na stałe mieszka w Smolnikach.

– Tak, od prawie tygodnia kwatruje u nas siedmiu mężczyzn. Kapliczka i usypany wiejski cmentarzyk to ich robotą. Zresztą, naprawdę doskonale – Teresa Pruszyńska, żona wójta, na szczęście, nie ma oporów przed rozmową. – Z tego co wiem, na dniach ma tu zjechać tłum z Warszawy. Już pozamawiali kwatery u okolicznych gospodarzy dla siebie, a obory dla koni, które też zagrają w filmie. Ale samego Wajdy nie widziałam. Słyszałam, że pojawił się tylko na kilka godzin i oglądał teren z wieży widokowej.

– Tak, prawie od tygodnia kręcą się po wsi warszawiacy. Dogadywali się o pozwolenie wejścia na pola dwóch miejscowych gospodarzy, którzy mają ziemię przy wieży widokowej. Nie, tego akurat nie wiem, ile za to zapłacili – twierdzi Halina Zygmunt, sołtys Smolnik.

Zdaniem miejscowych, pierwszych ujęć do „Pana Tadeusza” w smolnikowej scenarii należy spodziewać się od 10–11 lipca. Na planie z pewnością nie zabraknie „Współczesnej”.

(gram)

„Pan Tadeusz” na Suwalszczyźnie

MĄCZEWIEZ NR 4/1999

Właśnie dwukonną bryką wjechał młody panek



Andrzej Wajda
w Smolnikach

Przyjazd Tadeusza
(Michał Żebrowski)
do Soplicowa

W Smolnikach i okolicy 9 i 10 lipca 1998 roku kręcono zdjęcia i sceny do ekranizacji „Pana Tadeusza”. Rozpoczynając pracę nad filmem, jego reżyser, Andrzej Wajda, stwierdził: „*Pana Tadeusza*” uczyłem się, jak wszyscy, w szkole na pamięć. W jakimś sensie łączył się on z krajobrazami mojego dzieciństwa. Urodziłem się w Suwałkach, w tamtych stronach rozgrywa się akcja epopei, tam też będziemy kręcić wiele scen filmu. Na planie filmowym już w Smolnikach, na pytanie dziennikarzy, dlaczego wybrał to miejsce, odpowiedział: *Chcieliśmy koniecznie dać krajobraz, który by pokazywał rozległość. Oczywiście można powiedzieć, że jest to bardzo znane miejsce, żeśmy się ustawili w najbardziej banalnym miejscu Suwalszczyzny. Ale ono jest banalne dla ludzi, którzy tu mieszkają albo je często oglądają. Widok jest jednak tak porażający, że widownię kinową na pewno zaskoczy.*

Na Suwalszczyźnie nakręcono następujące sceny: wjazd Tadeusza do Soplicowa (będzie to, podobnie jak w utworze, pierwsza scena filmu), przy mogiłe Jacka Soplicy oraz przemarsz wojsk napoleońskich.

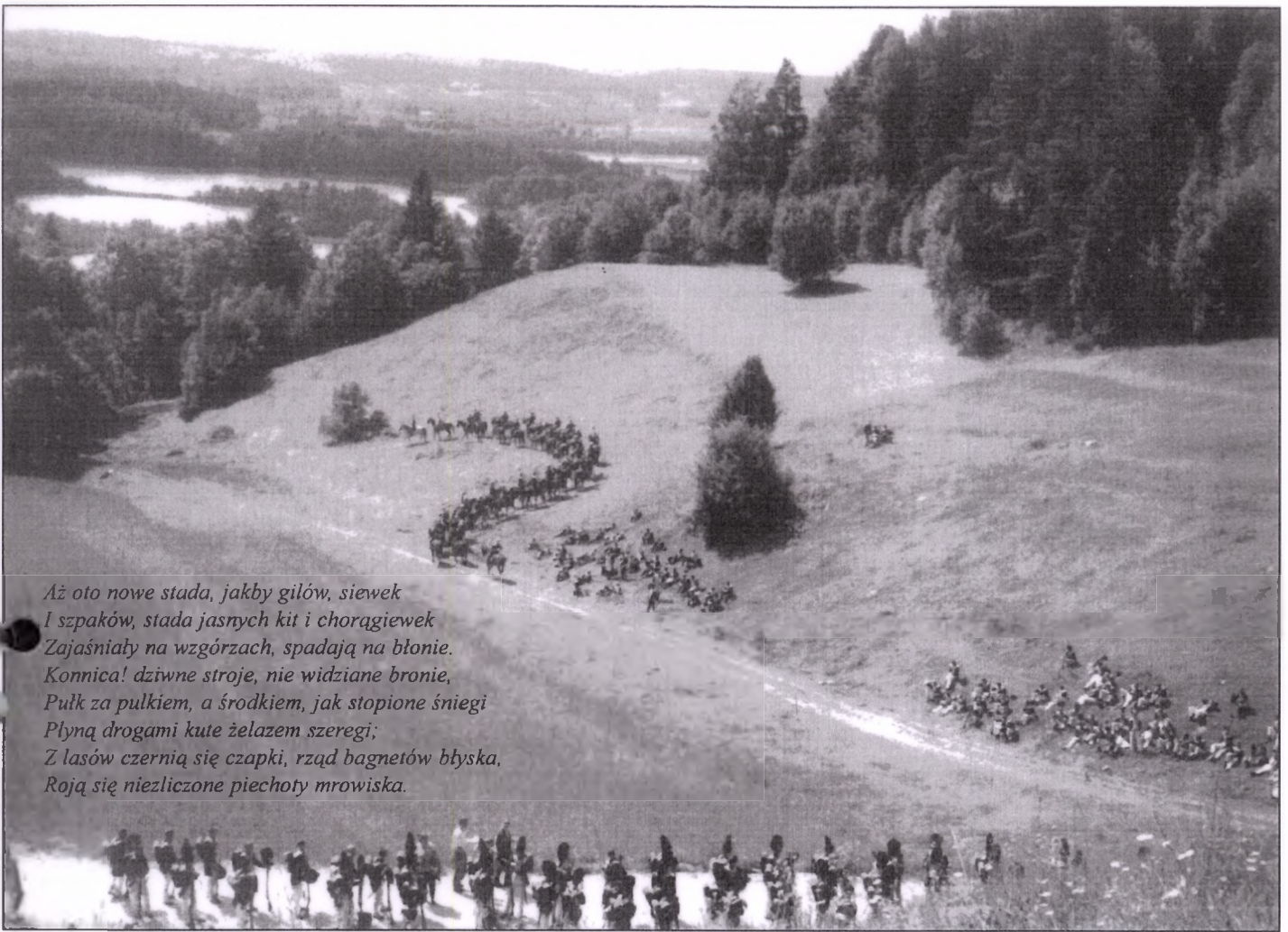


*Patrząc we drzwi kaplicy, odkrywają głowy:
Włos litewskiego ludu, biały albo płowy,
Pozłacał się jako łan dojrzałego żyta;*



*Miał mundur województwa: żupan złotem szyty,
Kontusz gredyturowy z frędzlą i pas lity,
Przy którym karabela z głownią jaszczurową.*





*Aż oto nowe stada, jakby gilów, siewek
I szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek
Zajaśniały na wzgórzach, spadają na błonie.
Konnica! dziwne stroje, nie widziane bronie,
Pułk za pulkiem, a środkiem, jak stopione śniegi
Płyną drogami kute żelazem szeregi;
Z lasów czernią się czapki, rząd bagnetów błyska,
Roją się niezliczone piechoty mrowiska.*

Przemarsz wojsk napoleońskich



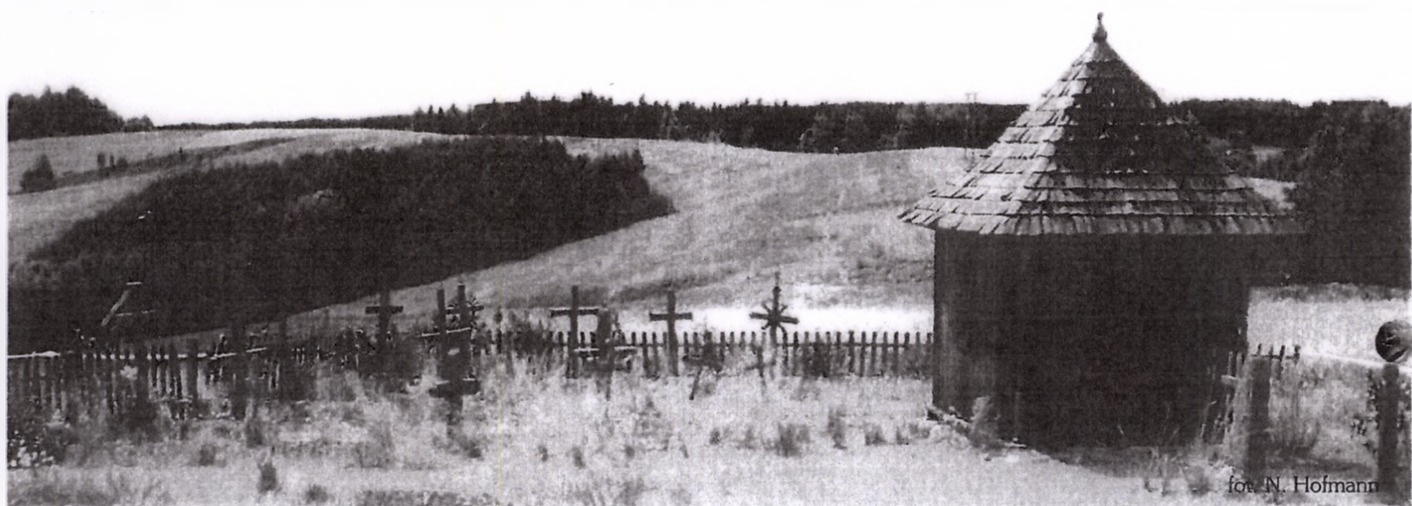
Fotografie
BOGDA ORZECHOWSKA
JACEK MIKOŁAJCZAK



Allan Starski i Andrzej Wajda
w Smolnikach



PLENERY TAK PIĘKNE



Sukces kasowy filmu *Pan Tadeusz*, nagrody dla reżysera Andrzeja Wajdy (w 1998 roku podczas festiwalu filmowego w Wenecji otrzymał Złotego Lwa, a wkrótce dostanie amerykańskiego Oscara) sprawiają, iż coraz więcej Polaków chciałoby na własne oczy zobaczyć utrwalone na taśmie filmowej krajobrazy okolic Smolnik.

Ekipa Andrzeja Wajdy przebywała tu przez kilka lipcowych dni 1998 roku. Kręciła parę scen, w tym przemarsz wojsk napoleońskich i wjazd tytułowego bohatera do Soplicowa, które można w filmie oglądać. Scen z udziałem mieszkańców Smolnik przebranych za ówczesnych chłopów, kręconych na zbudowanym według projektu Alana Starskiego cmentarzyku, niestety, w *Panu Tadeuszu* nie ma, zostały wycięte. Cmentarzyk

wraz z drewnianą kapliczką został tuż po ich nakręceniu rozebrany i wywieziony. Nam udało się go sfotografować.

Andrzej Wajda, pytany przez dziennikarzy w czasie pobytu w Smolnikach, dlaczego wybrał to, a nie inne miejsce na kręcenie najpiękniejszych scen z dzieła Adama Mickiewicza, powiedział:

– Bywałem tu wcześniej. Intuicja podpowiadała mi, że kiedyś zarejestruję ten krajobraz na taśmie filmowej. Tutejsze plenery są tak piękne, że aż banalne.

Słowa te są najlepszą reklamą dla Smolnik i okolic. Ich mieszkańcy powinni je w sposób umiejętny, i wyważony, z korzyścią dla siebie i innych, wykorzystywać.

Anna Misiewicz

Andrzej Wajda kręcił zdjęcia do „Pana Tadeusza” w Smolnikach

Na dwa dni (9-10 bm.) podsuwalskie Smolniki stały się Soplicowem.

– Nie ma piękniejszych miejsc w Polsce, w których można byłoby umiejscowić część akcji „Pana Tadeusza” – twierdził przed rozpoczęciem zdjęć Andrzej Wajda. – Dlaczego zdecydowałem się na to miejsce? Przyjechałem, zobaczyłem, zostałem – to w największym skrócie odpowiedź na wszelkie pytania, wyjaśnienie wszystkich wątpliwości.

Jest jeszcze jeden aspekt wyboru Smolnik, o którym znany i ceniony reżyser mówił w rozmowie prywatnej. To realizacja obietnic składanych przez kandydata na senatora w roku 1989, Andrzeja Wajdę, a dotyczących pomocy w rozpropagowaniu piękna Suwalszczyzny, w promocji tego regionu.

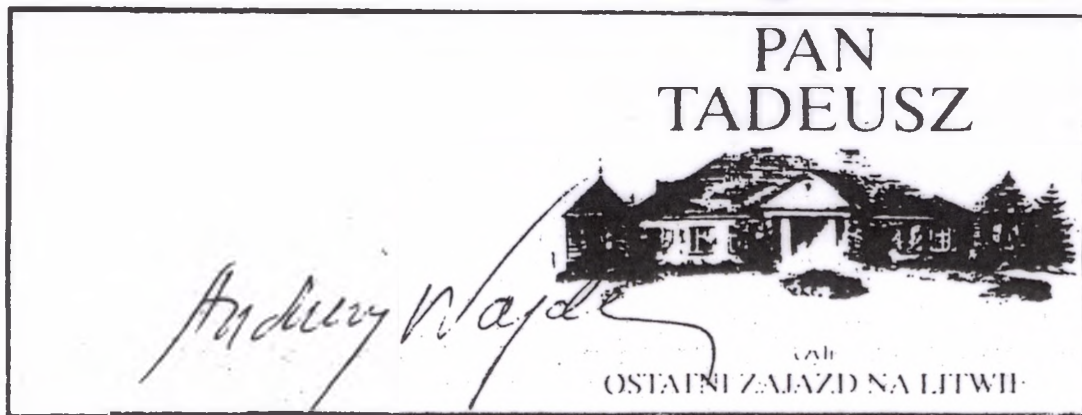
– Piękna Smolnik mogą nie dostrzegać żyjący tu ludzie. Oni bowiem stykają się z nim na co dzień. Mogą go nie zapamiętać przejeżdżający turyści, ale muszą go zobaczyć i zapamiętać widzowie kinowi, którzy przyjdą obejrzeć naszą epopeję narodową – tłumaczył Wajda.

Dwa dni na planie

Decyzję o kręceniu w Smolnikach dwóch scen: wjazdu tytułowego Pana Tadeusza do Soplicowa oraz przemarszu wojsk reżyser podjął w maju br. Do ostatniej chwili datę rozpoczęcia pracy ekipa trzymała w tajemnicy.



OSTATNI ZAJAZD



Dzień pierwszy
zajęło kręcenie zdjęć przedstawiających wjazd Pana Tadeusza do Soplicowa.

ekipa filmowa i energetycy usuwała dwa słupy elektryczne. Na wzgórzu górale zbudowali na potrzeby filmu cerkiew, w pobliżu

Płyną drogami kute żelazem szeregi;

Z lasów czernią się czapki, rząd bagnatów błyska,

przemarszem kierował konsultant ds. jeździeckich, Jurek Cygan. Piechotą zajmowała się inna ekipa, a z dziennikarzami w tym czasie rozmawiał kierownik produkcji, Michał Szczerbic:

– Trudnością, na jaką napotykamy w tym filmie, tym co różni go od innych, jest zamierzenie artystyczne – tłumaczył. – To, czego podjął się Andrzej Wajda jest wręcz fenomenem artystycznym. Innym fenomenem, nie spotykanym dotychczas przy produkcji polskich filmów, jest jego rozmach przedsięwzięcia i tempo, w jakim zdołano wszystko dograć. W sumie przygotowania trwały trzy miesiące, a np. do ekranizacji „Ogniem i mieczem” aż 10 lat. Koszt produkcji przeciętnego filmu polskiego zamyka się w kwocie 2-3 mln zł, dużego filmu jest dwukrotnie wyższy, a „Pana Tadeusza” to 10,5 mln zł. Bez entuzjazmu Andrzeja Wajdy nie udało się tego osiągnąć.

– Olaf zejście o 20 metrów niżej, Zajac schowaj się ze swoimi do lasu – kierował ustawieniem jazdy Jurek Cygan. – Górale są w ulanach? Jeżeli tak, to do ostatniej czwórki... jak zwykle.

Próby, próby, próby. Dziesięć metrów do przodu, dwa kroki do tyłu. Czwórki przeformować w trójki, nie w dwójki, zachować odstępy, rozciągnąć się, macie robić wrażenie, że jest was bardzo dużo. Trzymać krok, wyrównaj, schowaj leb kasztana, gdzie się pchasz baranie na karym – to tyl-

– Taką taktykę przyjęliśmy przy pracy nad całym filmem – wyjaśnia Dorota Zawadzka, rzecznik prasowy ekipy filmowej. – Chcieliśmy uniknąć najazdu dziennikarzy, tłumy postronnych obserwatorów. Dlatego nie podajemy nazw miejscowości, w których będziemy kręcili pozostałe sceny.

W sumie w ciągu tych dwóch dni na planie zdjęciowym przewinęło się kilkuset statystów, ponad 80 koni, kilka specjalnie trenowanych bocianów, kilkadziesiąt osób z ekipy filmowej, kilkadziesiąt, które z boku przyglądały się pracy nad filmem. Nakręcono ponad 200 metrów taśmy filmowej. Utrwalone na niej sceny w oryginale utworu zajmują zaledwie kilka wierszy, na ekranie pojawiają się przez kilkadziesiąt sekund, a pracowano nad nimi non stop ponad 10 godzin.

Właśnie dwukonną bryką wjechał młody panek

I obiegłszy dziedziniec zawrócił przed ganek,

Wysiadł z powozu; konie, porzucone same,

Szczypiąc trawę ciągnęły powoli pod bramę.

Tak scenę tę widział i przedstawił Adam Mickiewicz.

Odtwórca roli Pana Tadeusza, Michał Żebrowski, miał trochę problemów z końmi. Ostatecznie wjazd tytułowego bohatera kręcono pięć razy. Udało się. Było też trochę problemów ze statystami. Dzieciom spod sukman wystawały nogawki jeansów i adidasy, na ręce jednej z kobiet pojawił się widoczny w oku kamery zegarek. Zegarek zdjęto. Dzieci podwinęły nogawki spodni, zdjęły buty i maszerowały boso. Scenę tę kręcono w pobliżu wieży widokowej, tuż przy wjeździe do wsi. Wcześniej

„zbudowano“ cmentarz. W czasie kręcenia zdjęć na drodze Smolniki-Wiżajny wstrzymano ruch samochodów. Były też inne, niespodziewane utrudnienia. Na plan bowiem wjechał ciągnikiem rolnik. Scenę trzeba było powtarzać.

W sumie ponad pięć godzin przygotowaliśmy, ok. 100 metrów „przerobionej“ taśmy filmowej, z której na ekranie ukaże się kilkanaście sekund.

Dzień drugi

to kręcenie przemarszu wojsk.

Aż oto nowe stada, jakby giłw, siewek

I szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek

Zajaśniały na wzgórzach, spadają na błonie.

Konnica! dziwne stroje, nie widziane bronie,

Pulk za pulkiem, a środkiem, jak stopione śniegi,

Roją się niezliczone piechoty mrowiska.

W scenie tej udział brało 81 koni i 250 statystów. Piechota (żołnierze francuskiej gwardii pieszej, polska Legia Nadwiślańska i Legia Warszawska) to żołnierze z suwalskiej jednostki wojskowej. Jazda, to członkowie klubów jeździeckich: Legii Stara Miłosna, Kozielsk i Warszawa oraz z Kętrzyna. Konie zaś zwieziono z kilku stadnin, w tym ze stadniny w... Suwałkach. Było wśród nich 35 koni kaskaderskich. Te w czasie prób i kręcenia scen przemarszu zachowywały się najspokojniej. Nie obyło się bez małych dramatów. Jeden z koni zrzucił bowiem z grzbietu posłańca wojsk napoleońskich. Skończyło się na drobnych potłuczeniach i skręceniu nogi w kostce. Konia złapano, zdjęcia dokończono.

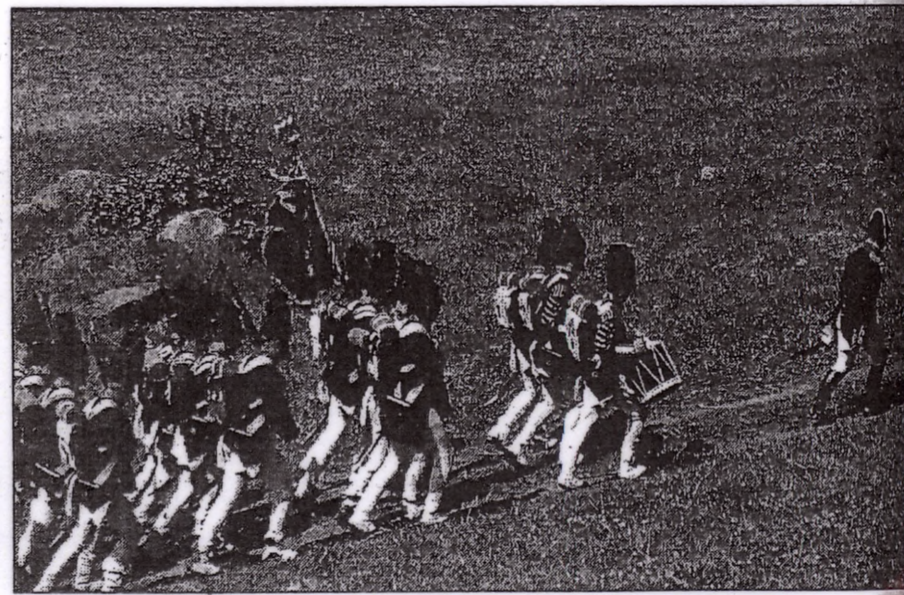
Przygotowaniami jazdy i jej

ko nieliczne z setek, jeżeli nie tysięcy uwag kierowanych pod adresem statystów.

Przygotowania ze wzgórza obserwował Andrzej Wajda. Tam też ustawiono specjalny wysięgnik z kamerą.

– Sztab, ten niżej, rozsuńcie się trochę. Wartownik, odsuń się na dwa kroki w prawo... W swoją prawą. General niech odbierze lunetę.. Nie ten, ten w białych spodniach... Co, to nie general? Nieważne, oficer niech przykłęknie, general odbierze lunetę, spojrz przez nią, a później skupcie się na mapie. Dobrze. Powtórzmy to jeszcze raz. Na „Akcja“...

Po pięciu godzinach w słońcu wreszcie udało się zakończyć zdjęcia. Wojska przemaszerowały przez mickiewiczowską Litwę, Andrzej Wajda z uśmiechem na twarzy odpowiadał na pytania dziennikarzy.





– Rzadko pamiętamy o tym, że „Pan Tadeusz” zawiera nie tylko ironiczny, ale bardzo złośliwy obraz naszej narodowej natury – mówi reżyser. – Obraz Polaków, którzy najpierw coś robią, a dopiero potem myślą. „Pan Tadeusz” to bezprawie szlacheckiej wolności, pokazane przez Mickiewicza w bardzo ironiczny sposób. To zwycięstwo, które jest równocześnie klęską. Czyż i my nie byliśmy świadkami podobnych wydarzeń w ostatnim pięćdziesięcioleciu naszej historii? Epika... To jest ciężki orzech do zgryzienia. Ale właściwa fabuła „Pana Tadeusza” kończy się wraz ze śmiercią księdza Robaka. Dwie ostatnie księgi to już ciąg obrazów, ulotnych wspomnień, toteż trzeba je przedstawić na ekranie inaczej. W tym celu postanowiłem wprowadzić postać Autora, który czyta swój poemat zebranym w jego domu przyjaciółom. Chcę pójść dalej i słuchaczami poety uczynić bohaterów „Pana Tadeusza”, postarzałych o kilkanaście lat... Czy widzowie chcą zobaczyć taki film? Spekulacje na ten temat nie są łatwe. Prawdziwa rola artysty polega na tym, że – wyprzedzając widza o krok – podpowiada mu to, za czym podświadomie tęskni.

Za ekranizacją „Pana Tadeusza”, zdaniem Andrzeja Wajdy,

przemawia również to, że „Ten poemat to nie tylko Zosia i Tadeusz oraz ich zaręczyny, przy których Jankiel gra na cymbałach. Nie: rzeczywista fabuła „Pana Tadeusza” to opowieść o księdzu Robaku – Jacku Soplicy: o mordercy, który zostaje pokutnikiem. O mordercy, który – złożywszy śluby – wyrzeka się swego buntowniczego charakteru i całej swojej przeszłości. Widzimy więc mordercę, który prowadzi inne,



nowe życie. Ten mnich ma brata, Sędziego, który nigdy go wcześniej nie widział. Ksiądz Robak jest patriotą, tajnym wysłannikiem, który przygotowuje na Litwie przyszłe powstanie przeciw Rosji. Okoliczności (zajazd!) przyspieszają te plany i choć szlachcie przynoszą chwilowe zwycięstwo, przywódcy tych wydarzeń muszą uciekać za granicę, by schronić się przed zemstą cara. Jakaż to ciekawa i niebanalna opowieść. Ile w niej akcji...”

Zdjęcia do filmu potrwają do końca września br. Prawdopodobnie premiera „Pana Tadeusza” w reżyserii Andrzeja Wajdy odbędzie się w marcu 1999 r. A na ekranie zobaczymy m.in. Bogusława Lindę (Ksiądz Robak), Marka Kondrata (Hrabia), Grażynę Szapolowską (Telimena), Daniela Olbrychskiego (Gerwazy), Mariana Kociniaka (Protazy), Andrzeja Seweryna (Sędzia), Michała Żebrowskiego (Pan Tadeusz), Alicję Bachlede-Curus (Zosia), Jerzego Trelę (Podkomorzy), Władysława Kowalskiego (Jankiel) i innych.

Zobaczymy też Smolniki, a w nich wjazd Pana Tadeusza i przemarsz wojsk. Zapraszamy do kin.

Tekst i fot.
TADEUSZ MOĆKUN

Andrzej Wajda rozpoczyna na Suwalszczyźnie zd

Ostatni zajazd w Smolnikach

W Soplicowie zamiast dworu szlacheckiego stoi walcząca się chałupa. Obok niej pokraczny kundle udaje ogara. Zamiast zamku, który „o dwa tysiące kroków stał za dworem”, widać z daleka nikiowaną blachę na domu Paciorekowskich, a trasę przemarszu wojsk napoleońskich przeciwna linia telefoniczna. Tuż za nią wyciąg narciarski i na horyzoncie – przekaznik telewizyjny w Krzemieniusze.

IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ

Soplicowa nie ma na mapie. Są Smolniki, do których na dwa dni zjeżdżają filmowcy, aby nakręcić parę scen do ekranizacji „Pana Tadeusza”.

Soplicowo leżało tuż przy wielkiej drodze

Droga nie jest wielka, lecz kręta. Zatrzymują się przy niej samochody i turyści wędrują ku wieży widokowej, skąd nawet bez lornetki można obejrzeć najbardziej atrakcyjne zakątki Suwalskiego Parku Krajobrazowego.

Leżała sasiaduje z polem Jana Stępina. Tu rozgościli się filmowcy. Na kawałku ugoru w ciągu kilku dni wyrosła, stylizowana na początek dziewiętnastego wieku, kryta gontem kapliczka. Obok niej chyła się ku ziemi metalowe krzyże, obok fałszywych mogił pleniły się chwasty. Sprowadzono je z odległej o dwadzieścia kilometrów Słobódki i posadzono tak, jak sobie zażyczył scenograf.

– Niepotrzebnie tracili pieniądze. U mnie na polu tego dobra nie brakuje – śmieje się Jan Stępin, który nie dorobił się fortuny na swoich dwudziestu hektarach. – Ziemia licha, podatków płacić nie trzeba, ale i zysku nie ma.

Dlatego ucieszył się z wizyty filmowców, którzy od ręki zaproponowali mu pięćset złotych. Potargował się dla zasady i dodatkowe sto złotych wpadło do kieszeni.

– Wszystko mam na papierze – z dumą pokazuje umowę i właśnie wybiera się po pieniądze.

– Może jeszcze dostaniemy dodatkowo za szkody, jak nam poniszczą zboże – głośnie kalkuluje żona. – Ci-

cho bądź! Nie mieszaj mnie w głowie! – mityguje ją Stępin.

Chwali się, że w ekranizacji „Pana Tadeusza” zaproponowano mu rolę. Będzie „leżeć umarty” na cmentarzyku.

– Kazali tylko zapuścić brodę. Nie gołę się już trzy tygodnie. Babie to się nie podoba, ciągle mi łeb suszy, ale chyba wyjdę na swoje. Bo jak nie, to muszą zapłacić za szkody moralne – uważa.

Kapliczkę i cmentarzyk na polu Stępina wybudowała ekipa górali z Podhala. Z Allanem Starskim, głównym scenografem „Pana Tadeusza”, pracowali już przy „Liście Schindlera”. Ostatnio robili też dekoracje do „Ogniem i mieczem”.

– Dla większości z nas, chociaż od lat pracujemy przy filmie, nie jest to jedyne zajęcie. Mamy własne gospodarstwa, codzienne obowiązki. Tylko od czasu do czasu wyrzucamy się z domów i jedziemy na plan – mówi Stanisław Kustwan, na co dzień mieszkaniec Groni koło Bukowiny Tatrzańskiej.

Kapliczka zniknie ze Smolnik, gdy skończą się zdjęcia. Pojawi się w innym plenerze i jeszcze dwukrotnie zagra w eposie Mickiewicza i Wajdy.

Właśnie dwukonną bryką wjechał młody panek

Wjeżdżający do Soplicowa Michał Żebrowski, odtwórca roli Tadeusza, obejrzy ruderę odległą o rzut kamieniem od kapliczki i cmentarzyka. W chałupie kiedyś zatrzymał się co najmniej wiek wcześniej. Bieda, brud i zaniedbanie wyglądają z każdego kąta. W barłogu ze szmat leży staruszka. Nie słyszała o „Panu Tadeuszu”, bo od lat w ogóle nie słyszy.

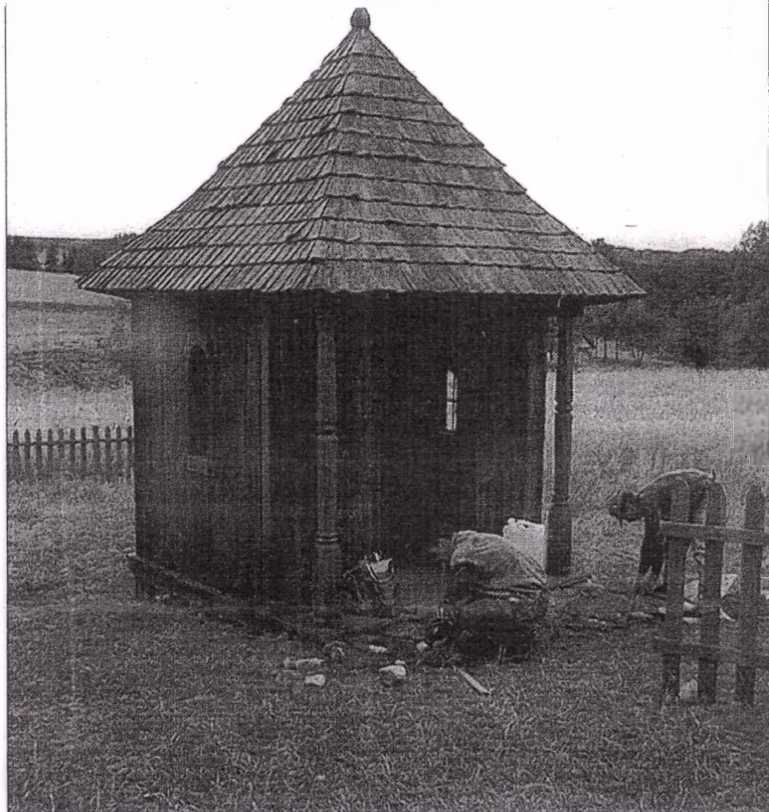
– Syn pojechał do lasu, ale on nie nazywa się Tadeusz – tłumaczy niewyraźnie.

Przynajmniej z tytułu dzieła znają dwaj panowie, którzy w środku Smolnik raczą się winem marki „Byk Mocny”.

– Dostałem w szkole dwójcę, bo nie przeczytałem. Nawet poprawkę z polskiego musiałem zdawać – chwali się młodszy. Starszy pamięta scenę z mrówkami. A teraz słyszał, że Telimenę zagra Szapolowska.

– Ona rozbiera się w każdym filmie. To może i w Smolnikach wystąpi na golasa. Byłoby na co popatrzyć – wdycha z nadzieją.

Kilkadziesiąt metrów dalej, w śpiącym deszczu, grupka chłopów dyskutuje na odwieczny temat: rząd jest do dupy, a chłop po dupie dostaje!



Kapliczkę i cmentarz na polu Stępina wybudowała ekipa górali

– Z Tadeuszów to my znamy Radzewicza, naszego sąsiada – pokpiwają.

Lepiej znają Wajdę. W kościele w Smolnikach w 1989 r. zaczynał on, jako kandydat „Solidarności”, kampanię wyborczą. Występował w towarzystwie Bronisława Geremka. Oba protegował ówczesny smolnicki proboszcz, ks. Stanisław Gadowski, za komuny najbardziej „podpadnięty” duszpasterz w województwie. Wajda, urodzony zresztą w Suwałkach, został senatorem. Geremek do czekał się poselskiej diety.

– Głosowali my na nich, a oni jak dorwali się do żłobu, zapomnieli o obietnicach. Tak wszyscy robią – mężczyzna w naciśniętej na czoło czapce ucina dyskusję. Przypomina, że nikt mu nie płaci za kłapanie dziobem. Proponuje swoim kumpłom zrzutę na flaszkę, bo pogoda jest wyjątkowo butelkowa.

Na mieszkańcach Smolnik wizyty filmowców od dawna nie robią wrażenia. Tutaj Konwicki kręcił część zdjęć do „Doliny Issy”, tu powstawał „Żelazny Wilk” według powieści Tytusa Karpowicza. Jeden „Pan Tadeusz” więcej, jeden mniej... Nie war-

to sobie zwracać głowy. Nie mogą tylko zrozumieć, że w filmie zagra Stępin.

– Zdurniał ten Janek, czy reżyserom na mózg coś padło? – zastanawiają się głośno.

W pijatyki, które się kończą grubiaństwem

Smolniki atrakcyjne są dla turystów przyjeżdżających tu w lecie. Chyba, że leje jak w tym roku i marzenia o dniach spędzonych na plaży trzeba między bajki włożyć. Tylko najwytrwalsi przetrzymali lipcowe słoty. Z braku innych atrakcji chodzą do lasu, gdzie obrodziły grzyby i spod każdego drzewa wyziera „koźlak, jak przewrócone kubka dno wypukłe”.

Miejscowi cieszą się z najazdu filmowców. Znaleźli się chętni na pokoje opuszczone przez wystraszonych deszczem wczasowiczów. W dodatku nowi lokatorzy nie muszą liczyć się z każdą złotówką, bo nie płacą ze swojej kieszeni.

– Z trudem, bo z trudem, ale może wyjdziemy na swoje – pocieszają się tubylcy. Teraz nawet modlą

się o deszcz. Bo jak ostro lunie, zdjęcia potrważą dłużej niż zaplanował Wajda.

Młodych ludzi w Smolnikach da się policzyć na palcach. Kto mógł, już wcześniej uciekł do miasta. Tych pozostałych, z wyboru lub przypadku, żaden „Pan Tadeusz” nie fascynuje. Poznali go z bryków dostępnych w każdym kiosku. Interesują się natomiast weekendowymi dyskotekami w klubie „Mirage”. Wszak żaden Wojski nie zagra tak jak kapela disco polo spod Białegostoku. Nie darmo do tancbudy w Smolnikach przyjeżdża pół województwa.

– Czasem można dostać po mordzie, czasem komuś trzeba strzelić w mordę – swoją życiową filozofię wyklada krótko ostrzyżony blondyn, świeżo upieczony absolwent suwalskiej zawodówki.

Nie zawsze kończy się na pospolitej bijatyce. W październiku 1996 r., w autokarze wiozącym uczestników dyskoteki, padł strzał. Zginął trzydziestoletni Cygan. Sprawca, znany kryminalista, zasiadł na ławie oskarżonych. Krążyły wówczas plotki, że w odwecie współziomkowie zamordowanego puszcza dyskotekę z dymem. Skończyło się na pogrózkach.

– W „Panu Tadeuszu” też tłuści się po gębach i strzelają – wyteża pamięć ostrzyżony. – To my nie gorzej!

Już przyszło oficerów kilku, tłum żołnierzy

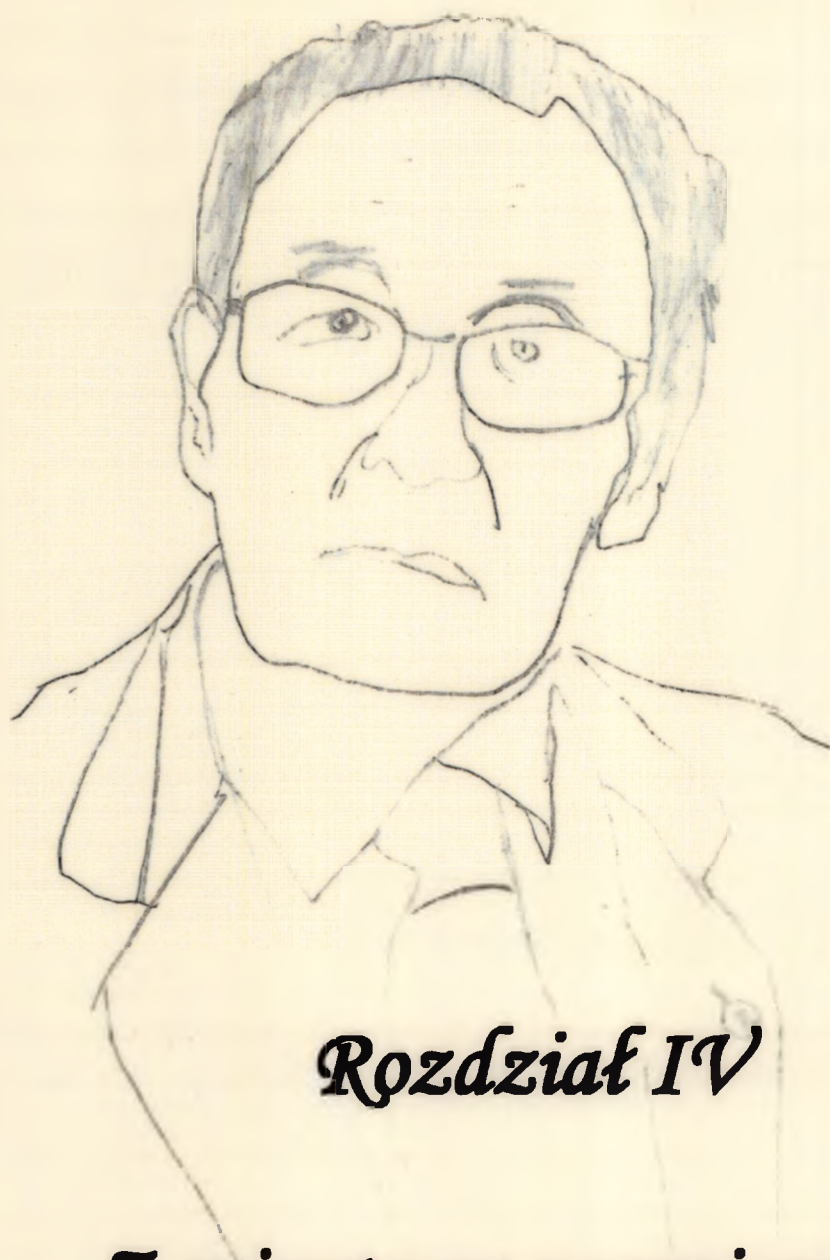
Smolniki będą Sopicowem przez dwa dni. Wajda chce tu nakręcić sceny wjazdu Tadeusza i przemarszu wojsk. W tej drugiej weźmie udział kilkuset statystów. Wynajęto m.in. dwustu żołnierzy z suwalskiej jednostki, którzy mają okazję dorobić do żołdu. Samochody przywiozą kilkadziesiąt koni, pojawią się kawalerzyści.

– Zasłoniliśmy siatką maskującą wyciąg narciarski, zrobimy identycznie z dachem widocznego za jeziorem domu, położymy słupy linii telefonicznej – szczegóły przygotowań zdradza drugi scenarzysta. Będzie jak u Mickiewicza.

Wajda usiądzie na reżyserskim krzeselku. Padnie polecenie: „Kamera! Akcja!”.

– A ja będę leżeć umarty. Z milion to chyba zapłacą – wierzy Stępin.

Wszystkie cytaty pochodzą z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza.



Rozdział IV

*Z wizytą w naszej szkole
25 października 2000r.*

Wizytę w ówczesnym Gimnazjum nr 1, które przejęło spuściznę po Szkole Podstawowej nr 1, przybliżyła we wspomnianej już rozmowie pani dyrektor Ewa Brzozowska.

Julia Staranowicz, Lucja Pająk: W październiku 2000r., Andrzej Wajda gościł w naszej szkole. W jaki sposób udało się go zaprosić?

Ewa Brzozowska: Andrzej Wajda gościł w naszej szkole dlatego, że było to związane z jego wcześniejszymi wizytami i zaangażowaniem w odnowienie sztandaru, bo odnowienie takiego sztandaru dużo kosztuje. I właśnie wtedy, w 2000r, kiedy był w Suwałkach, odwiedził naszą szkołę. Było spotkanie z młodzieżą, zdjęcia, nie wiem, czy widziałyście, są w bibliotece szkolnej. Andrzej Wajda bardzo sympatycznie wspominał swoje pobyty w Suwałkach, mało tego, on realizował w Krakowie projekt związany ze sztuką japońską. Przyjechał wtedy z ekipą telewizyjną, która nagrywała nagrywała reportaż o nim. To było duże wydarzenie w Suwałkach, Potem przy okazji reżyser odwiedził naszą szkołę. Bardzo sympatyczny starszy pan, ujmujący, bardzo sympatycznie z młodzieżą rozmawiał.

Julia Staranowicz: Jak przebiegała jego wizyta?

Ewa Brzozowska: W bibliotece szkolnej zorganizowano spotkanie. W tym spotkaniu uczestniczyła pani wiceprezydent Maria Jolanta Lauryn. Pan Andrzej Wajda przyniósł do szkoły olbrzymi bukiet herbacianych róż. Sympatycznie rozmawiał z młodzieżą, która miała dużo pytań odnoszących się do jego twórczości i pracy na planie filmowym.

Łucja Pająk: Jakim człowiekiem był Andrzej Wajda? Jakie są Pani wrażenia?

Ewa Brzozowska: Starszy, bardzo miły, sympatyczny pan, zawsze uśmiechnięty, zawsze chętny do rozmowy. Nigdy nie odmawiał, świadczy o tym już sam fakt zaangażowania się w charytatywną wręcz działalność na rzecz szkoły, w odnowienie sztandaru (1989r.). Andrzej Wajda był senatorem z ziemi suwalskiej i tu był jego okręg wyborczy, więc jego wizyty były związane z działalnością senatora. Naprawdę zrobiło to na mnie duże wrażenie, niezapomniane, że miałam okazję poznać osobiście tego człowieka, że mogłam z nim porozmawiać. Jest to przecież twórca nagrodzony Oscarem, światowej sławy reżyser. Każde spotkanie i rozmowa z nim to coś ważnego, zawsze będę wspominać, że mogłam porozmawiać z tak znaczącym twórcą.

Julia Staranowicz: To nie było jedyne spotkanie z Andrzejem Wajdą.

Ewa Brzozowska: Tak jak mówiłam wcześniej - nie. Pierwsze spotkanie było w 1989r. i potem przy okazji jego wizyt w Suwałkach. Zawsze starałam się tych jego wizytach na zaproszenie władz miejskich, czy przy okazji osobistych kontaktów mojego męża (ponieważ jest on dyrektorem Muzeum Okręgowego w Suwałkach i przy okazji różnych wystaw związanych z Wajdą, gościł u niego w domu, rozmawiał z jego żoną panią Krystyną Zachwatowicz). Tak więc za każdym razem, gdy Andrzej Wajda był w Suwałkach, to w tych spotkaniach uczestniczyłam.

Julia Staranowicz, Łucja Pająk: Dziękujemy za rozmowę.



Łucja Pająk: *Jakim człowiekiem był Andrzej Wajda? Jakże są Pani wrażenia?*

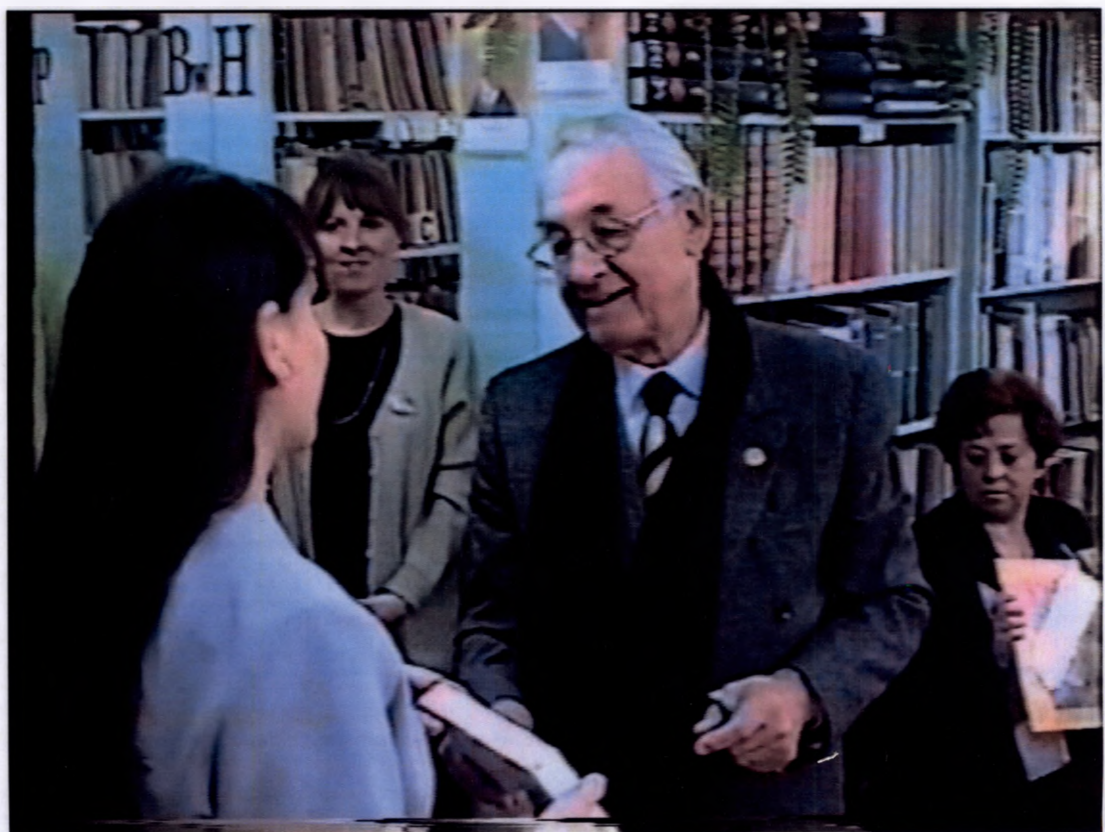
Ewa Brzozowska: *Starszy, bardzo miły, sympatyczny pan, zawsze uśmiechnięty, zawsze chętny do rozmowy. Nigdy nie odmawiał, świadczy o tym już sam fakt zaangażowania się w charytatywną wręcz działalność na rzecz szkoły, w odnowienie sztandaru (1989r.). Andrzej Wajda był senatorem z ziemi suwalskiej i tu był jego okręg wyborczy, więc jego wizyty były związane z działalnością senatora. Naprawdę zrobiło to na mnie duże wrażenie, niezapomniane, że miałam okazję poznać osobiście tego człowieka, że mogłam z nim porozmawiać. Jest to przecież twórca nagrodzony Oscarem, światowej sławy reżyser. Każde spotkanie i rozmowa z nim to coś ważnego, zawsze będę wspominać, że mogłam porozmawiać z tak znaczącym twórcą.*

Julia Staranowicz: *To nie było jedyne spotkanie z Andrzejem Wajdą.*

Ewa Brzozowska: *Tak jak mówiłam wcześniej - nie. Pierwsze spotkanie było w 1989r. i potem przy okazji jego wizyt w Suwałkach. Zawsze starałam się uczestniczyć w tych jego wizytach na zaproszenie władz miejskich, czy przy okazji osobistych kontaktów mojego męża (ponieważ jest on dyrektorem Muzeum Okręgowego w Suwałkach i przy okazji różnych wystaw związanych z Wajdą, gościł u niego w domu, rozmawiał z jego żoną panią Krystyną Zachwatowicz). Tak więc za każdym razem, gdy Andrzej Wajda był w Suwałkach, to w tych spotkaniach uczestniczyłam.*

Julia Staranowicz, Łucja Pająk: *Dziękujemy za rozmowę.*









Rozdział V

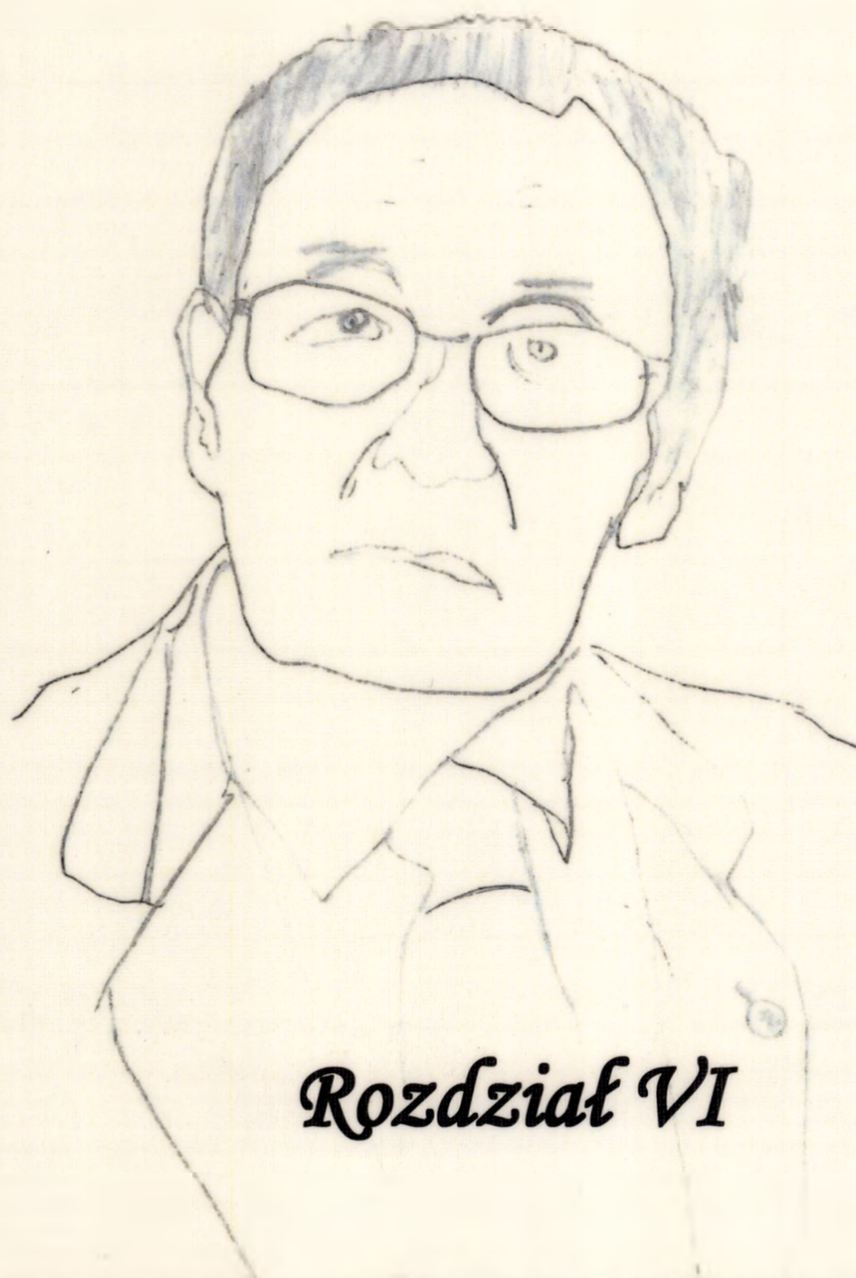
*Honorowy Obywatel
Miasta Suwałk
październik 2000r.*

16 lutego 2000r. Rada Miejska w Suwałkach, na mocy uchwały nr XXIV/237/2000 nadała Andrzejowi Wajdzie tytuł Honorowego Obywatela Miasta Suwałk.

Odbierając 25 października ten zaszczytny tytuł Andrzej Wajda powiedział:

„Jestem szczęśliwy, że stoję tu dziś przed wami i dziękuję za zaszczyt nadania mi tytułu Honorowego Obywatela. Los widocznie chce, żebym co jakiś czas powracał do rodzinnych Suwałk. Wracam tu nie tylko jako senator, ale także jako reżyser.

Tu, na Suwalszczyźnie, w „krainie pięknej jak baśń” kręcono plenerowe zdjęcia do „Pana Tadeusza”. Choćbym zataczał nawet najodleglejsze kręgi, zawsze jest taki moment, że przywołuje mnie to miasto i ta ziemia.”



Rozdział VI

Ostatnia wizyta w Suwałkach
16 –17 czerwca 2016r.

Tak o tej wizycie pisali dziennikarze suwalskiego Radia 5:

„Andrzej Wajda wrócił do rodzinnego miasta. Jeden z najwybitniejszych reżyserów w historii kina rozpoczął dwudniową wizytę w Suwałkach. Jego przyjazd związany jest z 90. urodzinami, które w tym roku obchodził artysta. Wajda wizytę rozpoczął od wystawy plenerowej „Andrzej Wajda w plakacie” przed Suwalskim Ośrodkiem Kultury. Reżyser odsłonił również pamiątkową tablicę przy sali widowiskowo-teatralnej Suwalskiego Ośrodka Kultury, która odtąd będzie nosiła jego imię – Dla nas to ogromny zaszczyt i powód do dumy – mówi Bożena Kamińska, dyrektor ośrodka.

„Wyjątkowe wydarzenie uświetnił też fragment widowiska „Bal w Resursie Obywatelskiej 1914”. Przypomnijmy, że w ramach obchodów Jubileuszu artysty w Suwałkach odbyło się już wiele wydarzeń, a najbliższe dni są ich zwieńczeniem. Był między innymi plener rzeźbiarski, organizowany przez profesora Andrzeja Strumiłło, pokaz filmów dokumentalnych Andrzeja Wajdy czy poświęcona mu wystawa filatelistyczna.”

„Podczas specjalnie zwołanej konferencji prasowej Andrzej Wajda wspominał też najmłodsze lata spędzone w mieście.”

„W piątek z Andrzejem Wajdą będzie można spotkać się w okolicach stadionu piłkarskiego „Wigier Suwałki”. O godzinie 11 artysta otworzy międzynarodowy plener rzeźbiarski, a później odbierze honorową „Włócznie Jaćwingów” wraz z pamiątkową księgą z życzeniami. Wcześniej reżyser będzie też gościem Radia 5.”



*Suwalski Ośrodek Kultury
(fot. Hubert Bucewicz kł. 6c)*



*Tablica upamiętniająca nadanie imienia Andrzeja Wajdy
sali koncertowo - teatralnej Suwalskiego Ośrodka Kultury.
(fot. Alan Walko kł. 6c)*

Kamienne rzeźby, efekt pracy artystów z Polski, Litwy, Ukrainy i Białorusi uczestniczących w III Międzynarodowym Plenerze Rzeźbiarskim „Teatr”, które są darem artystów i mieszkańców Suwałk dla Andrzeja Wajdy z okazji jego 90 urodzin i zostały umieszczone na placu przed stadionem miejskim przy ul. Zarzecze – uwiecznił uczeń z klasy VI c Marcel Maziewski.



„Wyzwolenie”



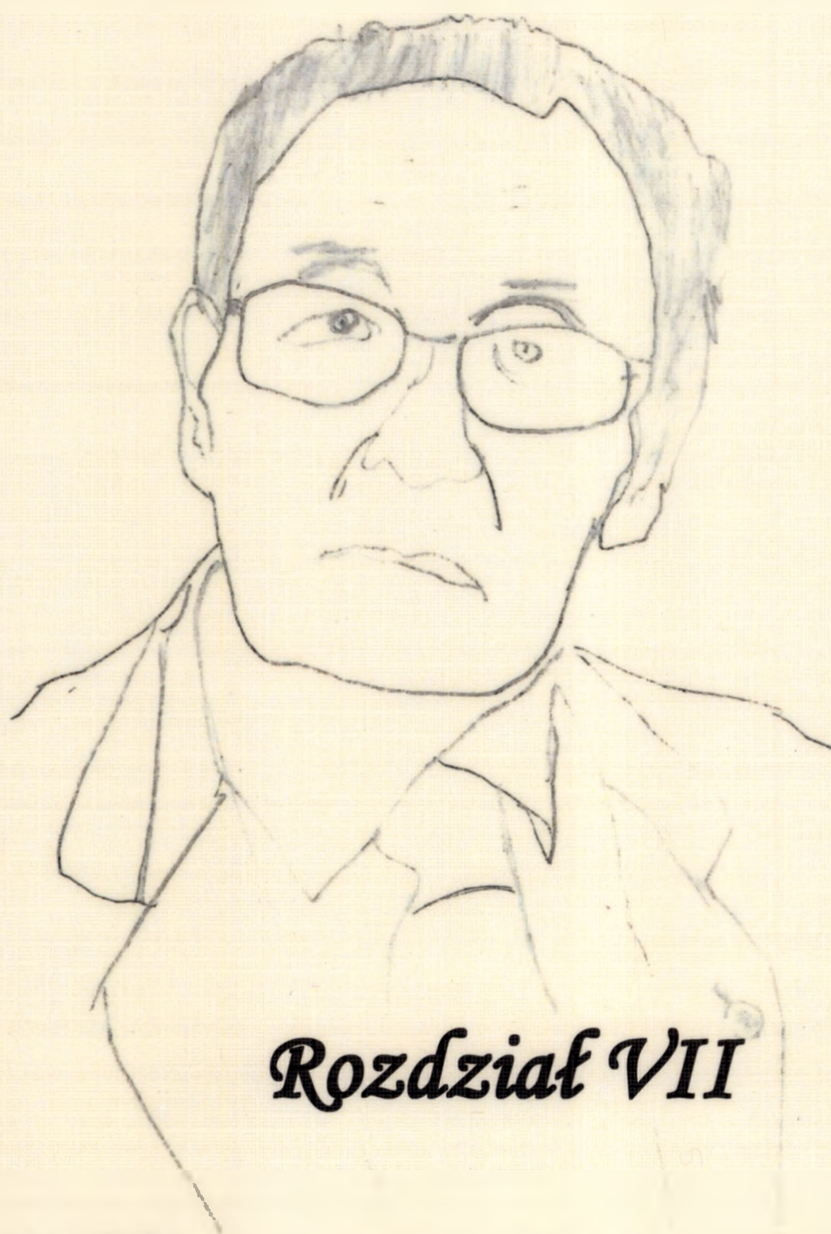
„Siła przebicia”



„Strażnik miecza”



„Czerwony hełm”



Rozdział VII

*Tablica upamiętniająca miejsce
narodzin Andrzeja Wajdy*

26 października 2017r.

Urząd Miasta zamieścił następującą notatkę na temat tego wydarzenia:

„Odsłonięcie pamiątkowej tablicy poświęconej Andrzejowi Wajdzie, wybitnemu Suwałczaninowi, Honorowemu Obywatelowi Miasta Suwałk odbyło się w czwartek (26.10) w Suwałkach. Tablica jest umieszczona na budynku przy ul. Wojska Polskiego 27, w którym 6 marca 1926 roku na świat przyszedł reżyser.

Gościem honorowym uroczystości była Krystyna Zachwatowicz-Wajda, żona zmarłego przed rokiem reżysera, która wspólnie z Czesławem Renkiewiczem, Prezydentem Suwałk i Zdzisławem Przełomcem, Przewodniczącym Rady Miejskiej w Suwałkach dokonała odsłonięcia tablicy.

(...)

Wzruszenia podczas uroczystości nie kryła Krystyna Zachwatowicz-Wajda.

- Jestem ogromnie wzruszona, dumna i szczęśliwa z powodu tej tablicy. W ubiegłym roku byliśmy tu wspólnie z Andrzejem, w tym domu, w którym się urodził. On bardzo dobrze wspominał Suwałki, spędzone tu dzieciństwo, swoich rodziców, te miejsca zawsze dobrze się mu kojarzyły. Jestem wzruszona i zaszczycona, że mogę być tu dzisiaj – mówiła Zachwatowicz-Wajda.”



*Budynek przy ulicy Wojska Polskiego 27,
w którym 6 marca 1926 roku urodził się Andrzej Wajda
(fot. Marcel Maziewski kł. 6c)*



*Tablica umieszczona na budynku, w którym urodził się Andrzej Wajda
(fot. Aleksandra Trocka kł. 6c)*



*Pomnik z autografem Andrzeja Wajdy
przy budynku, w którym urodził się Wajda.
(fot. Zofia Szóstka kł. 6c)*



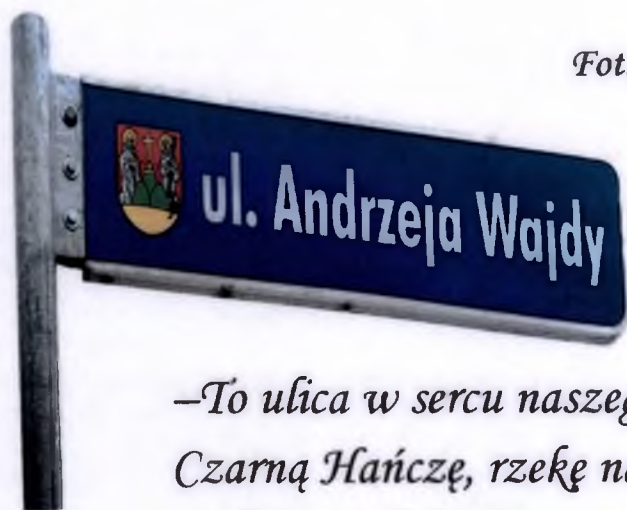
Rozdział VIII

*Pierwsza w Polsce
ulica Andrzeja Wajdy
15 marca 2018r.*

15 marca 2018 r. nastąpiło uroczyste nadanie imienia Andrzeja Wajdy ulicy prowadzącej do suwalskich bulwarów. Tę szczególną uroczystość odnotowano na stronie internetowej Urzędu Miasta:

„Od czwartku (15.03) w Suwałkach oficjalnie jest ulica Andrzeja Wajdy. To odcinek łączący ulice Adama Mickiewicza i 24 Sierpnia, prowadzący do nowo budowanych bulwarów nad rzeką Czarna Hańcza. W czwartek odsłonięcia dokonali Krystyna Zachwatowicz – Wajda, żona zmarłego przed dwoma laty wybitnego reżysera, Czesław Renkiewicz, Prezydent Suwałk i Sławomir Szeszko, Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Suwałkach. W wydarzeniu wzięła też udział młodzież z I Liceum Ogólnokształcącego i licznie zgromadzeni dziennikarze.

Fot. Julia Staranowicz, kł.6.c



–To ulica w sercu naszego miasta prowadząca nad Czarną Hańczę, rzekę nad którą urodził się wybitny polski reżyser – Andrzej Wajda – mówił Czesław Renkiewicz, Prezydent Suwałk. – Cieszę się bardzo, że dziś jest z nami małżonka Pana Andrzeja, Pani Krystyna Zachwatowicz – Wajda, która przyjęła kolejne zaproszenie do odwiedzenia naszego miasta – dodał Prezydent.

– Jestem szalenie wzruszona i przejęta tym, że w Suwałkach, które były tak drogie Andrzejowi powstaje ulica jego imienia. Suwałki są pierwszym miejscem w Polsce, które w ten sposób uczciło mego męża. Także naprawdę, bardzo dziękuję Radzie Miejskiej i wszystkim mieszkańcom za to, że stoimy na tej ulicy – mówiła Krystyna Zachwatowicz – Wajda. – Zawsze z największą przyjemnością przyjeżdżam do Suwałk, to jest tak śliczne miejsce. Jak się wjeżdża do Suwałk, od razu czuć jaką jest w tym mieście siła – dodała.

Odsłonięcie nazwy ulicy odbyło się w ramach obchodów rocznicy urodzin Andrzeja Wajdy. Gdyby żył, 6 marca skończyłby 92 lata.”



*Ulica Andrzeja Wajdy
(fot. Marcel Maziewski kł. 6c)*



Zakończenie

Niniejszy album powstał z inicjatywy kł. VI c, pracującej pod opieką wychowawczyni pani B. Haraburdy, w roku ogłoszonym „Rokiem Andrzeja Wajdy”. W prace przy tworzeniu albumu włączyła się kł. VI a wraz z wychowawczynią, panią D. Drejer. Zostały w nim zebrane archiwalne teksty i fotografie oraz wykonane przez uczniów kł. VI c zdjęcia miejsc związanych z Andrzejem Wajdą. Album przybliży postać wybitnego reżysera i jego związki z Suwałkami. Część zamieszczonych w albumie materiałów była prezentowana w formie wystawy, którą przygotowały obie klasy w czerwcu bieżącego roku.

Autorzy:

B. Haraburda i D. Drejer – tekst

Ł. Pająk i J. Staranowicz – wywiad

A. Górską, Z. Sawicką, K. Szyc,

H. Staranowicz – okładka

H. Bucewicz, M. Maziewski, J. Staranowicz

Z. Szóstka, A. Walko, A. Trocka, - zdjęcia

J. Jurewicz, J. Wiśniewski - portrety A. Wajdy